

# **ANNA MIREK**

**Klasa II d – gimnazjum**

## **Losy rodziny Muś w relacji Heni Muś**

Praca konkursowa:

**„Prawda i kłamstwo o Katyniu”**

Nauczyciel prowadzący:

**mgr Lidia Ożóg**

Szkoła Podstawowa nr 48

ul. Leona Schillera 5

42-200 Częstochowa

Częstochowa, marzec 2018 roku

## Sierpień 1939 r.



Nazywam się Henia Muś. Razem z moimi trzema braćmi mieszkamy w Częstochowie przy ul. Ogrodowej 67, naprzeciwko Fabryki Zapalek. Najstarszy, Roman ma 20 lat. Jest teraz w wojsku w Poznaniu. Jest pilotem w pułku lotniczym. Podobno znowu grozi nam wojna i Romek przygotowuje się, żeby bronić naszej ojczyzny. Jestem z niego bardzo dumna, ale myślę sobie, że tak naprawdę to nie będzie już żadnej wojny, a jak tylko Romek skończy służbę wróci prosto do nas do domu. Młodszy, Heniek ma 17 lat. Chodzi do szkoły zawodowej na ul. Sobieskiego. Jest skautem w drużynie harcerskiej. Najmłodszy, Jasek ma 6 lat. Opiekuje się nim moja mamusia, Józia. Tatuś, Roman jest policjantem Policji Państwowej. Pracuje na Komisariacie przy ul. Piłsudskiego i pomaga wielu ludziom.

### 1 września 1939 r.

Nad ranem zaczęły wyc syreny. Słychać było samoloty. W domu jest straszne zamieszanie. Kazali mamie zabrać mnie i Jasia i iść na Dworzec Główny. Nie ma w domu taty ani Henia. Tatuś jest na służbie, a Henio z innym skautem poszli w nocy na dyżur czuwać na dachu zakonu sióstr koło Jasnej Góry. Strasznie się boję. Jasiu płacze. Muszę pomóc mamusi. Co teraz będzie? Czy Heniek nas znajdzie? Dokąd pojedziemy? A co z tatusiem?....

Henio dobiegł do nas w ostatniej chwili na dworzec. To on uruchomił syreny. Razem z rodzinami innych policjantów byliśmy już przygotowani do drogi. Jedziemy wozami w stronę Olsztyna. Wszędzie słychać bombardowania.

### 2 września 1939 r.

W nocy dotarliśmy do jakiejś szkoły w Lelowie. Tutaj trochę odpoczniemy.

Heniek uprosił mamę, żeby mógł wrócić do taty do Częstochowy. Chce się zaciągnąć na ochotnika do wojska, żeby bronić z innymi mężczyznami naszego kraju. Mama strasznie płakała, ale zgodziła się go puścić. Ja z Jasiem też płakaliśmy. Henio uściskał nas, pożegnał się z innymi i pojechał rowerem do tatusia. Czy zobaczymy go jeszcze?

### 5 września 1939 r.

Ciągle uciekamy przed Niemcami. Wojska są bardzo blisko. Słyszymy często odgłosy walki.

Zatrzymaliśmy się w Kraśniku w domu jednego policjanta. Spotkaliśmy tutaj tatusia i Henia. Znaleźli się i razem walczą odpierając ataki Niemców. Są bardzo dzielni. Było dużo śmiechu i łez. Czekają teraz na dalsze rozkazy z dowództwa więc mogą tu trochę odpocząć, zjeść i spędzić z nami troszkę czasu. Obiecali pisać, jak tylko będą mogli.

### **Listopad 1939 r.**

Nie wiem nawet jaki jest dzisiaj dzień. Tułamy się już tak długo. Ciągłe gdzieś uciekamy. Jasiu jest taki zmęczony.

Dzisiaj ktoś przyniósł pierwszy list od Henia. Píše, że gdzieś między Brześciem a Brodą napotkali potężne oddziały sowieckie z czołgami. Rosjanie więc idą im z odsieczą! W samą porę, bo Polakom skończyło się paliwo w cysternach i wozy bojowe są bezużyteczne. Polscy oficerowie wyruszyli z naręczem kwiatów powitać swoich wybawców. Był to chyba 17. dzień września.

Ale cóż to?... Oficer radziecki wyszedł z czołgu, odebrał kwiaty i kazał wszystkim Polakom złożyć broń. Sowietci zabrali karabiny, szable i całą amunicję i kazali się oddziałom polskim położyć na trawie. Polacy stracili wszystko. Broń, wozy wojenne, szanse na dalszą walkę i ... **wolność**. Sowietci podzielili jeńców na grupy po 50 osób i poprowadzili ich pod bronią w głąb Rosji. Tatuś był w jednej grupie z Heniem. Po kilku dniach marszu dotarli na ogromną łąkę, na której było chyba ponad 100 tysięcy polskich jeńców. Siedzieli na niej trzy dni. Karmili ich tylko ciemnym chlebem i cukrem. Raz dostali trochę niedogotowanej kaszy. Potem przyjechały okratowane pociągi gotowe pomieścić ok. 200 tysięcy jeńców. Załadowano jeńców do pociągu i wyruszyli dalej. Po około trzech dniach dotarli do stacji Ganówka-Ranówka. Stamtąd pieszo przemaszerowali do miejscowości Satrobielsko, gdzie na rozległym placu z cerkwią rozstawione były wieloosobowe namioty wojskowe. Było tam już bardzo wielu polskich oficerów i wojskowych. Ulokowano jeńców po 50 osób w jednym namiocie. Było tak ciasno, że kiedy chcieli odwrócić się w trakcie spania, musieli robić to na komendę wszyscy na raz. Ale było im za to troszkę cieplej w zimne noce.

W tym okresie życie w obozie, choć przykre, nie było nie do zniesienia. Raz dziennie dostawali ciepłą zupę, a rano i wieczorem chleb, tytoń i herbatę, więc nie byli już tak bardzo głodni. Heniusz był młody i zdrowy, więc chętnie zgłaszał się do jakichś prac, np. przy wyładunku drewna, ale na co dzień nie byli zmuszani do pracy. Wieczorami śpiewali piosenki i opowiadali sobie dowcipy.

Pod koniec października zarządzono, że część policjantów, rezerwistów i oficerów zostanie przewieziona dalej. Heniek z tatusiem zostali więc znowu wsadzeni do pociągu na stacji Ganówka-Ranówka i ruszyli w nieznane. Na szczęście Heniowi udało się podać na stacji komuś list i dzięki temu wiemy przynajmniej, że obaj ciągle żyją i są razem.

Ale co czeka ich dalej? A co będzie z nami i z mamusią?

### **22 grudnia 1939 r.**

Już prawie Boże Narodzenie. Czy będzie jeszcze kiedyś tak radosne jak dawniej? Czy będziemy jeszcze w domu wszyscy razem. Tak bardzo tęsknię za tatusiem. Mama ledwo wiąże koniec z końcem. Stara się być dzielna, ale wiem jak bardzo tęskni i jak jej jest ciężko. Często widzę, jak ukradkiem ociera łzy. Udało nam się już ponad miesiąc temu wrócić do domu przy ul. Ogrodowej, ale czy będzie to jeszcze kiedyś ten sam dom? Na szczęście chociaż Romkowi udało się przyjechać na Święta do domu.

Na klatce usłyszałam jakiś hałas i głos sąsiada, a potem pukanie do drzwi. Niesamowite! To Henio! Cały i zdrowy, tylko taki chudy i brudny i zawszony. Ile radości, ile łez... Jak się tu dostał? A co z tatusiem? Jak tylko wróci z łaźni wszystko będzie musiał nam opowiedzieć. Panie Boże, trudno o piękniejszy prezent na Święta.

### **Święta Bożego Narodzenia 1939 r.**

Chociaż w domu jest bardzo biednie, to nie pamiętam drugich tak radosnych Świąt i tak wielu gości. Zeszła się cała rodzina. Dziadkowie, ciocie i wujkowie. Wszyscy cieszyli się z bezpiecznego powrotu Heńka i z wieści, że tatuś wciąż żyje.

Romek opowiadał o tym, jak ze swoją jednostką wojskową, trzecim pułkiem lotniczym z Poznania, przedzierali się przez puszcę Kampinoską, idąc na pomoc walczącej Warszawie.

Henio opowiedział o niewoli swojej i tatusia. O tym, jak odesłani za Starobielska, po kilku dniach pociągiem dotarli do skarpy, z której sprowadzono ich na jakąś plażę. Przed świtem zobaczyli przyplływające trzy statki, na które ich załadowano. Próbowali się dowiedzieć dokąd płyną, ale sowieci żartowali tylko, że do Anglii. Powoli zaczęli tracić nadzieję i wiarę w lepsze jutro. Rejs „do Anglii” zakończył się dopłynięciem do wyspy Niweja-Pystyń na jeziorze Seligier należącym do Ostaszkowa. Tam, również na terenie cerkwi, powstały baraki obozowe. Tatuś był chory i trafił na izbę chorych na kilka dni. Henio był młody i silny i chętnie podejmował się różnych prac.

Na drugiej części wyspy znajdował się plac ćwiczebny i koszary. Była to jakaś rosyjska jednostka wojskowa, chyba NKWD lub KGB. W całej cerkwi był tylko jeden mnich. Twierdził on, że wszyscy inni zostali wraz z więzionymi w cerkwi żołnierzami załadowani na barki i zatopieni w wodach jeziora Seligier. Tatuś z Heniem obawiali się, że ich czeka podobna przyszłość.

Pod koniec listopada rozeszła się radosna wieść, że część jeńców zostanie zwolnionych. Na liście pojawiło się nazwisko Henia. Tatuś wypisał Heniowi adres znajomego policjanta w Kraśniku i polecił mu

też, do kogo ma się udać w Częstochowie, gdyby nie zastał mamy w domu po powrocie. Tatko był bardzo szczęśliwy, że Henio będzie wolny, ale jednocześnie tłumił w sobie żal, że będą musieli się rozstać. Kiedy oficer radziecki wyczytał nazwisko Henia, musiał on przejść na brzeg jeziora i wsiąść na statek. Kiedy statek odpływał Heniek i tatuś machali długo do siebie. Ze statku jeńcy z obozu w Ostaszkowie zostali znowu załadowani do pociągów i w zimnych, nieogrzewanych, ciemnych wagonach podróżowali wolno przez kolejne dni bez jedzenia, nie wiedząc do końca co czeka ich dalej. Kiedy zatrzymali się w przygranicznej miejscowości Stołpce, udało im się namówić jakiego mężczyznę, żeby kupił im chleb i wędlinę. Mogli to zrobić, bo przed wyjazdem z obozu dostali nawet wypłatę za swoją pracę, którą Heniek zamierzał przywieźć mamusi, bo pomyślał, że bardzo przydadzą się jej te pieniądze.

Okolo południa pociąg dotarł do miejscowości Brześć nad Bugiem. Tam cały transport wyładowano na bocznicę kolejowej. Od strony rzeki Bug zbliżała się do nich kolumna żołnierzy niemieckich. Rosjanie przekazali Niemcom polskich jeńców wraz z całą dokumentacją w ramach wymiany. Niemcy poprowadzili jeńców kilka kilometrów na północ do polskiego obozu jenieckiego, otoczonego drutem kolczastym. Był to teren polskiego lotniska w miejscowości Małaszewicze. Budynki były w stanie surowym, nie miały wstawionych okien ani drzwi. Mimo, że mróz sięgał  $-18^{\circ}\text{C}$ , jeńcy spali na gołym betonie, nawet bez siana na podłodze. Henio nawet nie zmrugał oka przez całą noc. Rano Niemcy zrobili alarm i przeliczali obozowiczów. Potem dostawali chleb, cukier i surowe ziemniaki. Było tak każdego dnia. Wielu jeńców chorowało na czerwonkę, dur brzuszny, tyfus czy zapalenie płuc. Wielu pluło krwią. Ucieczka z obozu wydawała się niemożliwa, bo wszędzie były wieże wartownicze, ale pozostawanie w nim groziło śmiercią głodową lub w ciężkiej chorobie.

Heniek postanowił jednak zaryzykować. Wykorzystał moment, gdy po drugiej stronie ogrodzenia obozowego pojawiło się sporo handlarzy i młodzieży, która zjeżdżała na sankach. Najpierw kupił od nich ubranie cywilne i w nie się przebrał. Potem, wykorzystując nieuwagę strażnika prześlizgnął się pod ogrodzeniem i złapał za sznurek jednych sanek, na których siedziała ich właścicielka. Puścił się biegiem przez pole w kierunku drogi do Terespolu. Za chwilę zobaczył, że ma jeszcze dwóch naśladowców. Postanowił na nich poczekać. W ten sposób zebrały się trzy pary na sankach, które wyglądały na kulig. Kiedy mijali niemieckiego żandarma na szosie, biegnąc i ciągnąc na sankach trzy dziewczyny, tamten tylko się do nich uśmiechnął i otworzył im szlaban. W ten sposób udało im się uciec z obozu i dostać na dworzec kolejowy w Terespolu. Mieszkający w pobliżu Polacy, Państwo Wardzińscy, udzielili Heniowi gościny, zaprowadzili do fryzjera i pomogli doprowadzić się nieco do porządku po czterech miesiącach niewoli. Podarowali mu też starą kurtkę. Wieczorem Heniek wsiadł do pociągu i pojechał najpierw do Warszawy, skąd udał się już bezpośrednio do Częstochowy.

## Podsumowanie

Po tych szczęśliwych wydarzeniach nadal żyło nam się bardzo ciężko. Bracia nie mieli pracy. Mama nie miała też żadnej renty po tacie. Pieniądże, które przywiózł Heniek szybko się skończyły i musieliśmy radzić sobie na wiele sposobów. Chłopcy próbowali dorywczo dorabiać, pomagały nam też w miarę możliwości siostry mamy, ale nie raz chodziliśmy głodni.

W 1940 roku Henio został wysłany do Bremen do Niemiec na roboty przymusowe, do zakładów lotniczych „Foke-Wulf”. Dopiero pod koniec czerwca 1943 roku udało mu się przyjechać do domu na 7-dniowy urlop, pod pozorem pogrzebu mamy (choć tak naprawdę umarła babcia, a mama miała się całkiem dobrze). Po urlopie Heniek nie wrócił już do Niemiec i ukrywał się do końca wojny.

Tatuś nie wrócił już nigdy do domu. Został rozstrzelany w Ostaszkowie przez NKWD.

Heniuś ożenił się pod koniec 1944 roku z Danielą Zajdel, a Romek w tym samym dniu z Marysią Biskup, wysiedloną przez Niemców z Poznania. Romek wyprowadził się z Marysią i jej rodziną do Poznania, a Henio został do końca w Częstochowie i pracował jako policjant.

## Prawda i kłamstwo

Od autorki – wszystkie opisane wydarzenia są prawdziwe, jednak ich narratorka, Henia nie była ich świadkiem, gdyż zmarła w dzieciństwie z powodu zapalenia płuc, na kilka lat przed wybuchem drugiej wojny światowej. Nie dotarł też do domu żaden list, a opisane w nim wydarzenia zaczerpnięte zostały ze spisanego po wojnie pamiętnika Henryka Musia.



Posterunkowy PP Roman Muś został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939 r., a pan Henryk Muś przeżył 88 lat i zmarł 15 czerwca 2010 roku. Postanowił nie chować uraz i wspomnień doznanego okrucieństwa i przebaczyć swoim oprawcom. Napisany przez siebie Pamiętnik przekazał Stowarzyszeniu Rodzina Katyńska w Częstochowie.



## Wykorzystane materiały

1. Wspomnienia i rozmowy z prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Częstochowie, panią Anną Bielecką oraz jej córką Beatą
2. Pamiętnik Henryka Musia w formie dokumentalnej z lat 1925-2005
3. Dokumenty, zdjęcia i wnioski będące w posiadaniu Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Częstochowie
4. Opracowanie „Mężom i ojcom naszym”, pod redakcją Tomasza Mysłka i Zbigniewa Ziętała

W N I O S E K

o pośmiertne odznaczenie  
KRZYŻEM KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939r.

1. Stopień wojskowy *Pasternukowy P.P.P.*
2. Imię i nazwisko *Roman Muś*
3. Imię ojca *Józef*
4. Data i miejsce urodzenia *27. lutego 1897 r. w Czestochowie*
5. Stopień naukowy, zawód, wykonywany zawód *szkół. Podstawowa*  
*Pasternukowy Polikaj Polij. Politronij*
6. Przebieg służby wojskowej /przydział, funkcja/ *Pasternukowy*  
*szkół. Polij. w. techn. u. 1924 r. do 1939 r. J. Komisarz P.P.P.*  
*w Czestochowie*
7. Obóz w którym zaginiony /zamordowany/ przebywał *Ostaszków*
8. Kto przedstawia wniosek *„Stowarzyszenie Rodzina Katyńska”*
9. Kto prosi o odznaczenie *syn Henryk Muś podobnie jak ojciec*  
*przebywający w Ostaszkowie. Były więzień (jeńiec) niemieckiego obozu*  
*w Stabsbelleu i Ostaszkowa, więzień gestapo i obozu karnego*  
*w Niemcech u „Furche” pod Bremen oraz jeńiec wojenny w obozie*  
*etla politycznych jeńców przetrzymywanych przez Niemców w 1939 r.*  
*w Ellatzenmühl pod Torospelem.*  
*Muś Henryk*  
*(podpis)*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,  
że w dniu 15 czerwca 2010 roku zmarł w wieku 88 lat



Henryk Muś  
więzień Ostaszkowa

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się dnia 19 czerwca 2010 roku  
o godzinie 12.00 w kościele na Cmentarzu Kule,  
po której orszak żałobny wyruszy do grobu rodzinnego.

Pograżeni w żalobie i smutku rozstania

żona, córki, syn, synowa, zięciowie,  
wnuczki i wnuki oraz prawnuczki i prawnuki